

W jednym z wywiadów ogłoszenie przez papieża daty beatyfikacji prymasa Wyszyńskiego, tuż po nominacji biskupiej, określił Ksiądz Biskup jako znak. Dlaczego?

Dla mnie to czytelny znak. Przychodzę do diecezji, w której kard. Wyszyński kształtował się przez długi okres swojego życia. Miał 45 lat i 22 lata kapłaństwa, kiedy odchodził z diecezji wrocławskiej do Lublina, następnie do Gniezna i Warszawy. Rozumiem beatyfikację jako znak, bo jestem związany z Gnieznom przez urodzenie i pracę, a teraz zostałem biskupem we Wrocławiu. W miejscu, w którym Prymas Tysiąclecia dorastał, przyjął święcenia kapłańskie i pracował.

Kard. Wyszyński jest szczególnie bliski Księdzu Biskupowi?

To postać, która mocno nazaczyła moją młodość. Spełniał funkcję męża stanu. W czasach komunistycznych był wielkim autorytetem. Prymas Tysiąclecia jest mi bliski, ponieważ wstępowałem do seminarium rok po jego śmierci i doskonale pamiętam go z Gniezna. Przecież jako biskup gnieźnieński prowadził wizytacje parafii, bierzmował, organizował konferencje. Miał też stałe terminy przebywania w Gnieźnie – 1 stycznia, 2 lutego, w uroczystość św. Wojciecha – miał wtedy wystąpienia publiczne. Jako ministrant szczególnie zapamiętałem kard. Wyszyńskiego z uroczystości św. Wojciecha. Moja parafia św. Michała w Gnieźnie, na terenie której mieszkałem z rodziną, ma duże znaczenie dla tej uroczystości. Do tego kościoła przychodzi procesja z relikwiami św. Wojciecha w sobotę, a w niedzielę wraca na plac przed katedrą. Ministranci z tej parafii uczestniczyli w obu procesjach i za każdym razem mogliśmy z bliska zobaczyć i usłyszeć Prymasa.



foto: Amelia Siuda-Koszela

Był wewnątrznie wolny

Z biskupem wrocławskim **Krzysztofem Wętkowskim** rozmawiają Amelia Siuda-Koszela i ks. Julian Głowacki

Chodziliśmy też do katedry zwłaszcza wtedy, kiedy było wiadomo, że Prymas wygłosi kazanie. Wtedy nie było mediów, takich jak dziś. Książki były cenzurowane, więc musiał je wydawać za granicą. W telewizji, prasie, radiu nie było żadnej informacji o nim. Nie miał innej możliwości dotarcia do wiernych poza listem pasterskim i kazaniem, dlatego były one długie. Jedynie tak mógł przedstawić swój pogląd na temat życia kościelnego i państwowego. Dla współczesnego pokolenia to niewyobrażalne, żeby biskup docierał do wiernych tylko poprzez nauczanie na ambonie w kościele.

Czy spotkania z czasów ministrantury wpłynęły na odczytanie powołania?

Tak, na pewno. Coraz pełniej odkrywałem jego nauczanie. Dziś wiem więcej, zwłaszcza dzięki docieraniu do jego zapisków „Pro memoria”, które są wydawane całościowo i z aparatem krytycznym. To obraz jego życia, dnia wypełnionego modlitwą i pracą. Był to bardzo pracowity człowiek, który żył tylko Kościołem i Ojczyzną. Miał wielki wpływ na moje powołanie, gdyż jego oddziaływanie było bardzo silne. Moje pragnienie kapłaństwa ukształtowało się w jego

czasach – jeszcze przed powołaniami związanymi z podziwem dla osoby Jana Pawła II.

W nauczaniu Prymasa Tysiąclecia odkrywa Ksiądz Biskup inspiracje dla posługi biskupiej?

Kiedy czyta się jego zapiski, a trzeba pamiętać, że przez 30 lat robił codzienne notatki, wyłania się obraz człowieka duchowo wolnego. Mimo wszystkich ograniczeń – był podsłuchiwany, wszędzie za nim jeżdżono, w swoim najbliższym otoczeniu miał agentów, o czym doskonale wiedział – był